

## KRONIKA LITERACKA.

---

*Mowa Marka Tulliusza Cyncerona za Aulem Licyniuszem Archijaszem poetą; przełożona przez J. Andrzejewskiego. Poznań. 1866 r.*

Jest to tak szczupłych rozmiarów praca, że niewiele co byłoby o niej do mówienia: jednakże gdy na tytule jej spostrzegliśmy między innemi napis „Zeszyt pierwszy,“ a zatem widoczny ztąd zamiar tłumacza prowadzenia dalej rozpoczętej w ten sposób roboty, to nas skłoniło do publicznego wypowiedzenia kilku słów o tém przedsięwzięciu, ze względu nie tyle na ten istniejący już jego szczegółowy objaw, ile na całość i warunki jego literackiego powodzenia.

Byłoby to zbyt cennym komunalem powtarzać, jak wielką przysługą dla oświaty jest tłumaczenie klasyków, a w liczbie ich Cyncerona, którego mowy tyle rzucają światła na życie wewnętrzne Rzymu, nie tylko na jego polityczne dzieje. Praca niewątpliwie pożyteczna i pełna zasługi, ale jakież ona wymaga warunków. Rozumieć Cyncerona pod względem języka nie jest bynajmniej wielką sztuką: każdy dobry uczeń po skończeniu gimnazjum może go czytać z równą łatwością, jak panna po skończeniu pensyi czytuje Feuilleta. Rozumieć go ze stanowiska filozoficznego, historycznego i społeczno-obyczajowego, jest to już rzeczą dojrzałego filologa; ale rozumieć go tak iżby go można tłumaczyć do publicznego użytku, to zdaje mi się być rzeczą bardzo wytrawnego pisarza. Cyncero, to prawdziwy artysta słowa, stilista wielki, jakiego świat literacki ani przed nim ani po nim nie posiadał: więc też chcąc go reprodukować w innym języku, potrzeba posiadać równą dzielność i równe przymioty stylu, inaczej w przekładzie będzie tylko cień Cyncerona, część jakaś jego, ale nie całkowity ów model, jakim byćby powinien z duszą i ciałem.

Przekładu więc Cyncerona nie dokona żaden początkujący, żaden pisarz mniej wprawny i beztalentowy: bo niedosć jest przetłumaczyć go szykiem poprawnym i gładkim, niedosć zachować

słynną okresów jego okrągłość i harmonia; trzeba nadto wcielić w swój język duszę, jaka ożywiała słowa tego rzeczownika Kwirytów i iść w takt jego krasomówczym natchnieniom: niechże czytelnik polski, nieznawca łaciny, dowie się z przekładu, dlaczego to Cyцерона wieki wiekom podawały za wzór pisarzów i mówców. W samej rzeczy już przy upadku nawet kultury rzymskiej, wymowa Cyцерона, chociaż źle naśladowana, pozostała jednak wiekuistym wzorem. Kwintyliani godnie wykazał jej naukowe piękności. Pliniusz młodszy w listach swych mówi o niej z najwyższym uniesieniem, i chełpi się, wprawdzie bez wielkiego do tego prawa, że jest stałym jej naśladowcą. Pliniusz starszy z zapałem wysławia cudą wymowę cyцерońską. Grecy nareszcie, którzy niewiele co robili sobie z literatury swych władców, mieszczą jednak rzymskiego mówcę tuż obok Demostenesa. Przy odrodzeniu nauk Cyцерon był, bożyszcem ludzi naukowych. W czasach tych, kiedy głównie zajmowano się nauką samego języka, zadziwiająca czystość jego stylu przedewszystkiem czyniła go upodobanym. Wiadomo, że ten bałwochwalczy podziw do tego dochodził stopnia, iż niektórzy uczeni nie chcieli uważać za łacińskie tych wyrazów, których nie napotykali w Cyцерonie. Odsuwając wszelką przesadę, to jednak śmiało powiedzieć można, że wielki ten człowiek w ciągu wieków ani listka z wienca swojej sławy nie utracił; zawsze on, jako mówca i pisarz stoi w najpierwszym rzędzie; a chociaż pisarze francuzcy XVII wieku, jak Paskal i Bossuet mogli prześcięgnąć go w oryginalności pomysłów, to jednak Cyцерo jest może jedynym z ludzi, który z największą umiejętnością i talentem potrafił użyć słowa, i który w utworach swych nacechowanych doskonałości znamieniem, najwięcej umieścił piękności, najmniej pozostawił błędów. Sąd ten o pismach Cyцерona nie jest bynajmniej naszym odkryciem, ani żadną nowością; jest to zdanie wszystkich wieków i wszystkich światłych ludzi, motywować go zatem nie potrzebujemy, potrzebujemy tylko zwrócić uwagę, że do tłumaczenia takiego pisarza nie można przystępować z byle jakim przygotowaniem.

Dzieła Cyцерona są dwojakiego rodzaju: jedne filozoficzne, drugie krasomówcze. Nie wiem, które z nich są do przekładu trudniejsze. Pierwsze wymagają zgłębienia nauki i urobienia sobie stałych form na wyrażenie myśli filozoficznych, ale mniej potrzebują sztuki, wytworności językowej, chociaż niech nikt z tego nie sądzi, aby i filozoficzna dykeja Cyцерona była oschłym wykładem nauki jak pisma Kanta lub Hegla. Owszem, wykład Cy-



cerona, po większej części zawarty w dyalogach, często wydaje z sekretu retora, człowieka głęboko czującego. Ale jego mowy, to poniekąd poezya, ton ich nie jest głęboki; jednak kto wie, czy nie trudniej oddać je odpowiednio do oryginału, ze względu na nadzwyczajną elegancyą, łatwość i szczególniejszego rodzaju dystynkcyą. Tam, wystarczy nauka; tu obok umiejętności władania językiem, potrzeba pewnego rodzaju natchnienia, aby ożywić przekład tém samém życiem, jakim dzieło swoje natchnął pierwszy twórca.

Otóż, o ile z tej pierwszej widzimy próbki, język p. Andrzejewskiego nie jest tym językiem natchnionym. Jest to sobie w ogólności język gospodarski, porządny, nie bez pewnej powagi, mogący zadowolnić kogoś co szuka treści słów Cyncerona, ale bo też i przypomina wykład nauczyciela gimnazyalnego i formą bynajmniej on nie zachwyci, nie porwie, tak jak rzeczywiście porywa oryginał. Czytając przekład p. Andrzejewskiego, wyobrażamy sobie, że Cynceron dobrze argumentował, że miał piękny zasób myśli, ale o jego wysłowieniu (prozomówstwie) nie nabieramy wysokiego wyobrażenia.

Powiadamy, że język p. Andrzejewskiego jest *w ogólności* dobrym językiem; ale nie możemy tego powiedzieć o wszystkich szczegółach. Weźmy np. ten ustęp (str. 22): „Skoro tenże (Sulla), pracowitość owego wierszoklety jakiegokolwiek przecież nagrody za godną uznał, miałżeby ów mąż tę twórczość, dzielność i bogactwo jego (Archiasa) myśli zbyt wysoko nie cenić?” Mamyż tu wykazywać, jak to jest nie zgrabnie i nie popolsku? Czy p. Andrzejewski zapomniał, że u nas słowo z przeczeniem wymaga nie czwartego ale drugiego przypadku? Cały wreszcie układ tego okresu jest tak nienaturalny i naciągnięty, tak razi niewolniczym trzymaniem się tekstu, że nawet w ćwiczeniu studenta ostałby się nie mógł. Gorzej jeszcze wygląda ustęp następujący (str. 13). „Tó też Archiasz w innych częściach Azji podróżując, wystąpienie jego tyle obudziło zapалу, że rozgłos geniuszu nadspodziewanie człowieka, ukazanie się zaś jego i podziw, wszelkie oczekiwanie przewyższyło.” Pomijając złe (gallicyzm) zastosowanie imiesłowu osobliwego: *podróżując*, całego tego okresu zrozumieć nawet jest istnem niepodobieństwem. Pochodzi to zapewne i ztąd, że go tłumacz złe w swym texcie zrozumiał. Text powiada tak: „*Post in caeteris Asiae partibus cunctaeque Graeciae sic ejus adventus celebrabatur, ut famam ingenii expectatio hominis, expectationem ipsius adventus admiratioque superaret.*” Po polsku znaczyłoby to: „Później

(*post* odpowiada tu nieco wyżej użytemu wyrażeniu: *primum Antiochiae*) i w innych miastach Azji i po całej Grecji mąż ten tak świetnie był przyjmowanym, że oczekiwanie nań przechodziło sławę jego geniuszu, a zapal jaki obudzał za przybyciem, gorętszym był od samego oczekiwania."

Cycero umyślnie używa tu tego stopniowania, aby wykazać, że Archiasz bynajmniej nie tracił na zbliżeniu się: często-kroć bowiem z ludźmi uczonemi i poetami bywa przeciwnie: są oni jak pewne pejzaże, które trzeba trzymać w oddaleniu, aby nie stracić affektu, nie odczarować się. Jeszczebyśmy mogli wytknąć kilka drobnych pojedynczych usterek, jak: *przekonuje się* (str. 11), zamiast *przekonywam się*; kilka złych rządów słów, np. *napotkał na konsulów* (str. 13), *domagać się o to*, zamiast *tego* (str. 14) i t. p.

Słowem, z tego co widzimy, i o czém jeszcze lepiej przekonaliśmy się, przeczytawszy znaczniejszy ustęp tego przekładu, styl i język p. Andrzejewskiego jeszcze nie dorósł do stylu i języka Cycerona. Nie jest on ani dość poprawnym, ani dość swobodnym, trzyma się tekstu zanadto po studencku i za mało korzysta z zasobów własnego języka. Jeżeli np. p. Andrzejewski ma zamiar dalej prowadzić swe dzieło, jak tego nam domyślać się każe, niechże przedewszystkiem dba o gramatyczną czystość języka polskiego, a co do innych więcej estetycznych niż gramatycznych warunków pisania, radzimy mu aby odczytał starannie rozprawę o stylu tegoż samego Cycerona p. t. „*Orator*“ i prawidłami skreślonymi w niej dobrze się przejął.

Kaz. Kaszewski.

